Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 3 Marca 1936 r. Nr. 65

Zamach nie zmieni polityki

Znamienna mowa ambasadora

WSZYNGTON, (PAT). Ambasador japoński Saito wygłosił przez radjo waszyngtońskie następujące przemówienie:

Pokój na Oceanie Spokojnym nie zostanie zakłócony wskutek ostatniego powstania wojskowego. Ambasador ostro zaatakował militarystów, twierdząc, że „stanowią oni groźbę dla własnego kraju".

Mówca dodał „gdyby militaryści mieli pochwycić władzę, byłoby to klęską dla Japonji tego nie będzie, bowiem kraj posiada dość zdrowego rozsądku i prawdziwego patrjotyzmu, aby opanować sytuację. Ostatnie powstanie w niczem w niczem nie zmieni polityki wewnętrznej i zagranicznej Japonji".

Jak stłumiono rewoltę w Japonji

Zakończenie zamachu bez jednego wystrzału

TOKJO, (PAT). Komunikują następujące szczegóły stłumienia powstania: Pierwszy oddział powstańców w liczbie około 100 poddał się onegdaj wieczorem.

Wczoraj rano przed powrotem do koszar złożyło broń 150 żołnierzy. Wreszcie 120 podoficerów i żołnierzy poddało się w południe i powróciło do koszar.

Likwidacja powstania odbyła się bez wystrzału. Ostatni poddał się oddział, zajmujący rezydencję premjera — mianowicie dopiero o godzinie 13-ej.

W stłumieniu powstania wielką rolę odegrał gubernator wojskowy Tokjo gen. Kaszii, który przywrócił porządek na podstawie wyjątkowych uprawnień stanu oblężenia bez wszelkiego przelewu krwi.

Pod osłoną czołgów

TOKJO, (PAT). Wojska powstańcze początkowo odmówiły spełnienia rozkazu o udaniu się do koszar. Dopiero gdy wojska gen. Kaszii pod osłoną czołgów zbliżyły się do powstańców i gdy z samolotów zrzucono odezwę, zawierającą wezwanie do spełnienia rozkazu mikada, powstańcy ewakuowali zajęte gmachy.

Nowy minister wojny gen. Kawaszima w odezwie do wojska oświadcza: „Powstanie stanowi plamę na honorze armji w obliczu całego narodu i państw obcych. Gen. Kawaszima podkreśla w odezwie, że przywrócenie całkowite dyscypliny w armji wymagać będzie poważnych wysiłków pomimo pozorów powrotu do ładu i porządku.

TOKJO, (PAT). Rada ministrów ogłosiła, że za sprzyjanie powstaniu wykreślono z list armji 3 kapitanów, 7 poruczników, 5 podoficerów.

Minister Wojny ogłosił o zniesieniu cenzury.

Miasto Tokjo przybrało już wygląd normalny. Ruch samochodów wznowiono o godz. 16 m. 10, a pociągi ruszyły o godz. 12-ej.

Wiadomość o tem, że premjer Okada żyje wywarła wśród ludności wrażenie bardzo dodatnie i przyczyniła się do uspokojenia. Ogłoszono urzędowo, że premjer Okada ukrywał się w gmachu prezydjum rady ministrów do 27 b. m., a następnie zdołał przedostać się do swego mieszkania prywatnego.

Z całego świata

SKRADZIONO SKRZYPCE WARTOŚCI 400.000 DOLARÓW

Podczas wczorajszego koncertu Hubermana w Carnegie Hall złodziej zakradł się do pokoju artystów, zabierając skrzypce Stradivariusa wartości 400 tysięcy dolarów. Sprawcy kradzieży nie wykryto. Skrzypce były ubezpieczone.

STRASZNA KATASTROFA

W centrum Pragi czeskiej samochód wpadł pomiędzy dwa tramwaje, które się zderzyły naskutek defektu hamulca. Pasażer samochodu, znany urolog Rejsek poniósł śmierć. 27 osób odniosło rany, z czego trzy ciężkie.

ABISYNJA BEZ KOLEI

Wczoraj nastąpiło z powodu rozpoczynającego się okresu deszczowego, praktykowane doroczne wstrzymanie komunikacji kolejowej na linji Addis Abeba — Dżibuti. Komunikacja zostanie wznowiona w październiku.

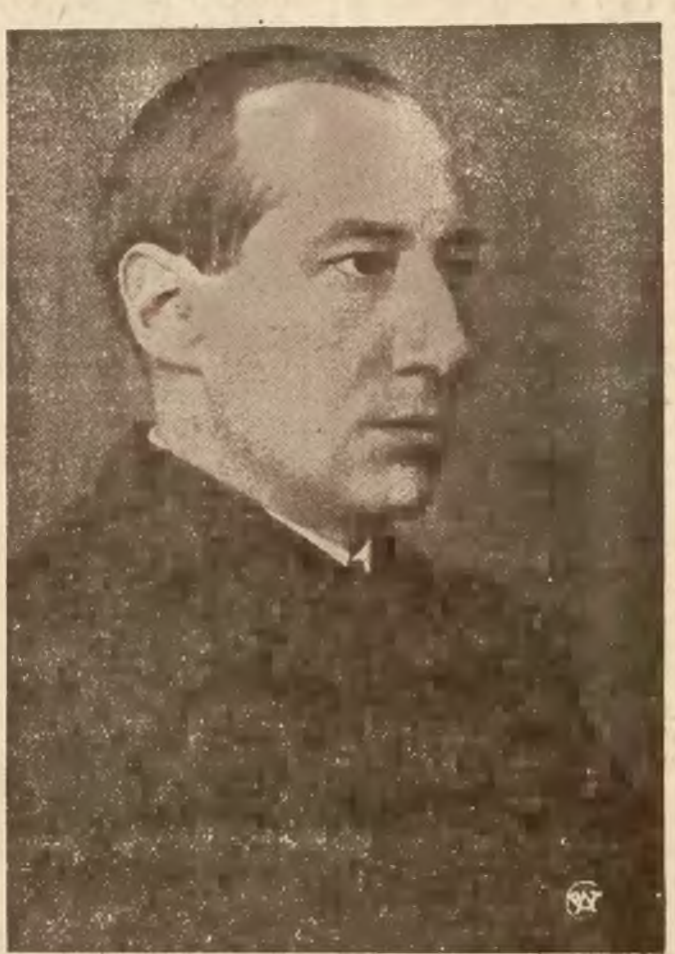
PIELGRZYMKA LOTNICZA DO MEKKI

Po raz pierwszy w historji Islamu użyto samolotów w celu przewiezienia pielgrzymów do Mekki. Cztery aeroplany pilotowane przez lotników egipskich wystartowały wczoraj z lotniska w Kairze, udając się do Mekki przez Suez, Toryembo i Dżeddę.

PŁYTA ZABIŁA ROBOTNIKA

W zakładach metalurgicznych w Rombas (Francja) oberwał się z olbrzymiego dźwiga fabrycznego ładunek ciężkich płyt stalowych, zabijając na miejscu robotnika polskiego Jana Rutkowskiego, lat 36.

Min. Beck wyjechał do Belgji



Wczoraj wyjechał do Brukseli minister Spraw Zagranicznych pan Józef Beck z małżonką, udając się na zaproszenie rządu belgijskiego z wizytą oficjalną.

200 studentów przeciw 400 policjantom

Krwawe zaburzenia na uniwersytecie chińskim

PEKIN, (PAT). Na uniwersytecie w Tsinghua wydarzyło się krwawe starcie pomiędzy 200 studentami i studentkami a 400 policjantami, przeprowadzającymi rewizję na uniwersytecie, poszukując agitatorów wśród młodzieży akademickiej. Z obu stron padło wielu rannych, zniszczono 10 samochodów policyjnych. Dokonano wielu aresztowań.

Włosi rozgromili armję rasa Kassy

Wojska rasa Sejuma wydostały się z opresji

W kołach abisyńskich uważają, że zajęcie Amba Aladżi ułatwi wojnę podjazdową Abisyńczykom, narażając na poważne niebezpieczeństwo linje komunikacyjne włoskie.

Według źródeł włoskich kolumny, które zajęły Amba Aladżi posuwają się dalej w kierunku jeziora Aszandzi, wojska włoskie będą starały się osiągnąć jezioro Aszandzi zanim nadciągnie nowa armja abisyńska, którą dowodzi osobiście Haile Selassie.

Według informacyj ze źródeł erytrejskich wojska włoskie w sile około 50.000 żołnierzy rozpoczęły wczoraj akcję okrążającą cały Tembien. Abisyńczycy zorjentowali się w niebezpieczeństwie i usiłowali wycofać się na zachód poprzez rzekę Takazze do górzystej prowincji Semjen. Włochom udało się jednak rzekomo odciąć odwrót armji Sejuma i rasa Kassy.

Część armji rasa Sejuma podobno wydostała się z pułapki zanim artylerja włoska zaczęła ostrzeliwać linję odwrotu. Natomiast armja rasa Kassy jest podobno całkowicie otoczona, będzie zmuszona albo poddać się, albo będzie usiłowała przebić się przez linje włoskie. Straty abisyńskie mają być znaczne.

Włosi rozpoczęli również ofensywę na odcinku Aksum w kierunku Gondaru.

RZYM, (PAT). Nadchodzą następujące szczegóły ostatniej bitwy na froncie północnym. Zgodnie z komunikatami oficjalnemi, akcja rozwija się w jak najlepszych warunkach dla strony włoskiej. Ze względów wojskowych publikowanie szczegółów jest zabronione. Korespondenci zagraniczni, którzy powrócili z kwatery głównej do Asmary, zastali **całe miasto iluminowane. Wicegubernator Erytrei oraz minister Prasy, zapowiedzieli ze branym tłumom opublikowanie w najbliższym czasie sensacyjnych wiadomości, wyrażając jak najbardziej optymistyczne przypuszczenia co do definitywnego wyniku wojny.**

Marsz dwóch dywizyj trzeciego korpusu „Silla" i „23-go marca", które miały za zadanie zaatakować wojska Rasa Kassy od południa, rozpoczął się w nocy z 27 na 28 lutego. Tymczasem korpus tubylczy posuwał się z północy na południe celem otoczenia wojsk abisyńskich w Tembienie. Po sforsowaniu rzeki Ghewa, wojska włoskie zajęły miejscowość Dibbouk, na drodze, wiodącej do Socota. Natychmiast wywiązała się walka w rejonie Andino.

Abisyńczycy, rozumiejąc, że Włosi udaremnili im wszelką możliwość wydostania się z okrążenia, od samego początku stawili zaciekły opór. **Odległość pomiędzy trzecim korpusem, nacierającym od południa a korpusem tubylczym, posuwającym się od północy, wynosiła wszystkiego 20 klm., czyli, że cały obszar, zajmowany przez Abisyńczyków, znalazł się pod krzyżowym ogniem artylerji włoskiej, co spowodowało ciężkie straty dla Abisyńczyków.**

Pomimo terenu, sprzyjającego obronie, Abisyńczycy zaczęli ustępować. Pomimo braku szczegółów, klęska ich nie niega wątpliwości.

Tajemnicze zaginięcie zawodnika

W czasie sobotnich zawodów akademickich Polska — Niemcy w Zakopanem zaginął w tajemniczy sposób jeden z zawodników niemieckich Starck, **który wyruszywszy ze startu albo uległ jakiemuś wypadkowi, albo zmylił drogę, gdyż** nie stawił się na mecie. Możliwe, że ów zawodnik zabłądził i zjechał na Czechosłowacką stronę do doliny Cichej.

Poszukiwania, w których bierze udział tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe trwają.

Krwawe starcie w kopalni

Jest 8 zabitych i 38 rannych

SINGAPORE, (PAT). W kopalniach w miejscowości Dungum wynikło krwawe starcie pomiędzy górnikami Chińczykami z Chin Południowych i Chin Północnych. Jest 8 zabitych, 38 rannych. Podczas walki obie strony używały dynamitu, wysadzając w powietrze domy przeciwników. Po 3-godzinnych walkach Japończycy dozorcy przywrócili spokój.

Jedność świata pracy do walki z kryzysem

Kongres Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych

W dniu wczorajszym w gmachu Związku Zaw. Prac. Handl. w Warszawie odbyło się otwarcie Kongresu Delegatów Związków, należących do Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Po ostatnich burzliwych obradach Kongresu Pracowników Umysłowych, który odbył się w gmachu Resursy Obywatelskiej w końcu ub. roku, uchwały i obrady Kongresu Unji zasługiwać muszą na specjalne omówienie, stanowiąc niejako dalszy etap walki z zamachami na dotychczasowe zdobycze rzeszy pracowniczej w Polsce.

Otwarcia Kongresu dokonał prezes Unji, p. Grygolajtis i po oddaniu hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, omówił cele i zadania Kongresu. Stworzenie wspólnego frontu świata pracy stało się tutaj zadaniem naczelnem i jedyną drogą do przeprowadzenia wszelkich słusznych postulatów. Walka toczyć się musi w nastroju poważnym, jak poważna jest obecna sytuacja, nietylko pracownicza, ale i gospodarcza w kraju.

Obok wysuwania wniosków, dotyczących obrony interesów pracowniczych, Kongres obowiązany jest i będzie zajmował się kwestją ustroju gospodarczego, widząc jedyne rozwiązanie sprawy w planowej polityce agrarnej, przez jak najszybsze zrealizowanie reformy rolnej. Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych dała zresztą zadaniom tym wyraz daleko już wcześniej, składając rządowi obszerny w tej sprawie memorjał.

Po tem przemówieniu programowem, prezes Grygolajtis udziela głosu vice-ministrowi Opieki Społecznej, p. Jastrzębskiemu.

W JEDNEJ WALCE O LEPSZE JUTRO

Przemówienie powitalne przedstawiciela rządu, krótkie, ale treściwe, w wyrazie dało punkt zaczepny dalszym mówcom. Stanowiło ono bezwzględne przyznanie się pana ministra do faktu, że sytuacja rzesz pracowniczych w dobie obecnej jest ciężka i wymaga dla siebie trudnej i uciążliwej walki.

— W imieniu pana ministra Opieki Społecznej, mam zaszczyt powitać Kongres Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i życzyć mu szczęśliwych obrad. Pan minister Opieki Społecznej nie mógł osobiście uczestniczyć w obradach Kongresu, bo w tym samym czasie, w innym tylko gmachu, toczy się taka sama narada gospodarcza i w tej samej sprawie. Pan minister nie mógł przybyć, bo w innym gmachu rząd mobolizuje siły gospodarcze do walki o lepsze jutro. Poprawa sytuacji szerokich rzesz społecznych stała się na kazem chwili. Rząd niejedno krotnie już miał możność spotykać się ze stanowiskiem Unji i, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, wyrażać ufność w Unję i życzyć jej owocnych obrad i prac dla dobra pracowników i dla dobra Państwa.

WYMOWA CYFR

Następna zkolei przemawia p. Sokalowa, witając Kongres imieniem międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. Znana z licznych wystąpień na forum międzynarodowem, mówczyni ilustruje obecne stosunki na rynku pracy i nakreśla rolę, jaką w wypadkach tych odgrywa międzynarodowy front pracy. Postęp techniki i mechanizacja stały się przyczyną katastrofy świata pracy. Opierając się na danych statystycznych całego świata, nietrudno jest ustalić nienotowane dotychczas w historji pracy zjawisko. **Powiększa się procent pracowników umysłowych, przy jednoczesnem pomniejszaniu się procentu pracowników fizycznych.** Coraz to nowsze formy wynalazków, coraz to szybszy postęp techniki, nakładają na rzesze pracownicze obowiązki rozwijania swej inteligencji, rozwijania swych umiejętności. Ze stwierdzeniem tego faktu idzie w parze wniosek, że dola pracowników samorządowych musi być objektem do wytężonych działań wszystkich organizacyj pracowniczych i na terenie całego świata.

TO JEST SŁUŻENIE PAŃSTWU

Prezes Centralnej Komisji Związków Zawodowych, p. Kwapiński, nawiązując do przemówienia vice-ministra Jastrzębskiego, podnosi z całą słusznością, że służenie państwu, to przedewszystkiem służenie społeczeństwu. Wychodzi z założenia, że połączenie się związków pracowników fizycznych i umysłowych w jeden wspólny front świata pracy, musi być pierwszem i najważniejszem zadaniem Kongresu.

POD WOZEM, CZY NA WOZIE?

Przedstawiciel Z.Z.Z. p. Leszczyński, zamiast przemówienia programowego, odczytuje list b. premjera Moraczewskiego. W liście tym p. Moraczewski nawołuje do wspólnego frontu świata pracy, żałuje, że z powodu choroby nie może uczestniczyć w obradach Kongresu, i życzy owocnych obrad. Człowiek pracy, który dotychczas jeździł stale pod wozem, musi się wreszcie zdobyć na wysiłek wspólnych ramion i dźwignąć się wraz ze swymi towarzyszami na jego powierzchnię.

Po przemówieniach powitalnych delegata francuskiej Konfederacji Pracy, prof. Fabre i prezesa Centralnej Rady Pracowniczej, p. Sienkiewicza, głos otrzymuje p. Pacholczyk, wygłaszając dłuższe i pełne treści przemówienie.

POLSKA NALEŻY DO LUDZI PRACY

— Zachęcał nas tu pan minister do pracy dla dobra rzesz pracowniczych i dla dobra Państwa, a ja tu zrozumieć nie potrafię tego rozgraniczenia. Bo chyba nikomu tłumaczyć nie należy, że państwo to nic innego, jak 32 miljony obywateli i kto dla tych 32 miljonów obywateli pracuje, ten dla Państwa pracuje. Państwo, w mojem zrozumieniu i sądzę, że nie będę w tym wypadku osamotniony, to przedewszystkiem jednak chłop, robotnik i inteligent. Żadna organizacja i żaden związek nie jest przeznaczony do służenia jakiemukolwiek rządowi tylko, bo los jego byłby nadspodziewanie krótki.

Musimy służyć przedewszystkiem tym, których reprezentujemy, bo na dobrobyt i na dobro Państwa składa się dobrobyt i dobro każdego poszczególnego obywatela. Prawdę tę powinien zrozumieć każdy rząd i każdy człowiek, który w rzeczach społecznych rolę jakąkolwiek odgrywa. A przedtem jednak, zanim tę prawdę pojmie, nie może na chwilę zapominać, że Polska zawsze i przedewszystkiem do ludu pracy należy."

Ostatnie to przemówienie przyjęte zostało przez zebranych, w liczbie dwustu delegatów z całej Rzeczypospolitej, niemilknącemi oklaskami. Dało ono wyraz poglądom i prądom, jakie nurtują w szerokich rzeszach pracowniczych i pozwala sądzić, że obrady Kongresu zapoczątkują nowy okres w ruchu pracowniczym. Nie będziemy naturalnie wyprzedzać faktów, i na kierunek tych dalszych posunięć oczekiwać będziemy, aż do zakończenia Kongresu. Zakończenia tego spodziewać się można dzisiaj w późnych godzinach wieczorowych.

Człowiek, który miał 14 żon

Jedenastu żonom udzielił rozwodu

Pewien dziennikarz amerykański zrobił wywiad ze szczególnym mistrzem, z człowiekiem, który miał 14 żon, a obecnie żeni się po raz 15-ty. Tym niezwykłym zwolennikiem związku małżeńskiego jest William Comerford, oficer marynarki i grafolog.

— Za trzy miesiące biorę po raz 15-ty ślub — opowiada oficer dziennikarzowi. — Jestem tak szczęśliwy! Liczę 47 lat, a wybranka mego serca 23. Moją 15-tą małżonkę poznałem w Singapore. Opowie działem jej o moich poprzednich 14 żonach i zapytałem ją, czy chce zostać 15-tą zkolei. Ernestyna namyślała się przez chwilę, wreszcie odparła: „Tobie nie brak doświadczenia, zostanę twą żoną".

Obecnie jadę do niej, do Los Angeles. Ślub bierzemy wbrew woli jej ojca, bogatego plantatora z Jawy. Sądzę, że ta wreszcie będzie dla mnie odpowiednią małżonką i że się z nią nigdy nie rozstanę.

11 moim dotychczasowym małżonkom udzieliłem rozwodu na ich żądanie, w jednym tylko wypadku propozycja rozwodu wyszła ode mnie, dwie z nich umarły. Czy zostawiały mi pieniądze? Tylko od dwóch żon otrzymałem po kilka tysięcy dolarów. Jak kobiety czasem zatruwały mi życie! Chcę o mych przeżyciach z 14-ma żonami napisać książkę. Jeśli pan chce, to mogę mu udzielić kilku charakterystycznych szczegółów o każdej z nich. Lecz niech mi pan nie weźmie za złe, że, wyliczają je, będę załamywał je den palec. Chcę bowiem mówić o wszystkich i byłoby mi przykro, gdybym choć jedną ominął. A przy tak wielkiej ilości, mógłbym popełnić ten nietakt — dodał oficer, uśmiechając się. Widocznie był za dowolony z siebie, że zdołał pobić tak niezwykły rekord i posiadać aż 15 ślubnych żon.

— Pierwszą była Sarah — ciągnął dalej Comerford. — Każdego dnia kłóciliśmy się przez kilka godzin. Tematem zaś tych kłótni były wyłącznie sprawy religijne. Był to ulubiony konik Sary i z uporem obstawała przy swych zapatrywaniach. Nr. 2: Francis,, girlsa kabaretowa, która mnie zmusiła do pobrania się z nią. To małżeństwo było dla mnie gorsze, niż więzienie. Nr. 3: Dorota, doskonała kobieta i matka mego 19-letniego syna. Była jednak krną brna i nigdy nie chciała ustąpić. Nr. 4: May zdradzała mnie. Nr. 5: Mary uciekła zpowrotem do swego pierwszego kochanka. Nr. 6: Darien była doskonałą żoną i bardzo mi odpowiadała. Na nieszczęście, zmarła przy połogu. Nr. 7: Zuzanna była pełna temperamentu i chorobliwie zazdrosna. Zabiła mą przyjaciółkę. Nr. 8: Audrey była podobnie zazdrosna i nie mogła znieść żadnej rywalki. Nr. 9: Oda szczyciła się krwią Wikingów, która jakoby miała płynąć w jej żyłach, pomimo to nie miała odwagi wyruszać ze mną w podróże morskie. Nr. 10: Betty była bardzo miłem i rozsądnem stworzeniem. Nie miała jednak w sobie za grosz romantyki i nie rozumiała się na miłosnem szczebiotaniu. Nr. 11: Vivian była wdową i wyszła za mnie zamąż wyłącznie dlatego, że chciała zabezpieczyć przyszłość swym dzieciom. Nr. 12: Łucję odebrała ode mnie siłą jej rodzina. Nr. 13: Elza wolała zostać prywatną sekretarką innego mężczyzny. Nr. 14: Ewa opuściła mnie, ponieważ nie chciała mi towarzyszyć w podróżach morskich. Pojutrze będę u mej narzeczonej. Jak jestem z tego powodu szczęśliwy!

Orzeł powalił człowieka leśnego

ale uległ w ostatecznej walce

Niecodzienną przygodę miał pewien szwedzki drwal z okolic Vermland. Gdy wracał o zmierzchu przez gąszcz leśny do domu, nagle posłyszał szum skrzydeł. Nim zdołał się rozejrzeć, otrzymał tak potężny cios w głowę, że runął na ziemię. Tym niezwykłym napastnikiem okazał się potężny orzeł. Między orlem, a człowiekiem doszło do zaciętej walki. Drwal bez opamiętania grzmocił napastującego orła wielką maczugę. Razy były potężne i celne. Orzeł jednak nie ustępował i, choć siły go coraz bardziej opuszczały, ciosy jego były coraz słabsze, lecz pomimo to, jak przystało na króla przestworzy, walczył w dalszym ciągu.

Wreszcie drwal zadał mu cios ostateczny. Orzeł padł martwy na ziemię.

Zabity przez drwala, orzeł jest niezwykłym okazem Jest to olbrzymi ptak o powierzchni około 2 metrów. W okolicy, w której zdarzyła się ta przygoda, niema wcale orłów. Nawet najstarsi mieszkańcy nie mogą sobie przypomnieć, by tu kiedyś widziano orła; pra-

Wesoły kącik

GDZIE PAN MASZ SUMIENIE?

Ostatni seans w kinie. W ostatnim rzędzie siedzi samotna, przystojna niewiasta. O krzesło dalej z prawej strony kiwa się sennie podchmielony jegomość. Sąsiad z lewej strony ma również nos mocno zarumieniony i przysuwa się coraz bliżej do samotnej niewiasty. Usiluje nawiązać rozmowę.

— Ta facetka na filmie — odzywa się — niczego sobie, owszem. Tylko, że szwargoce po angielsku i ma chrypkę. I jak na nią patrzeć, to oczy bolą. Strasznie, cholera, miga na płótnie.

Samotna niewiasta, wpatrzona w ekran, nie odpowiada.

— Już wolę na panią patrzeć — ciągnie sąsiad. — Raz, że pani nie miga, a po drugie, żywe ciało, choć w gorszem gatunku, lepsze od najlepszego obrazka.

Niewiasta milczy. Jegomość przysuwa się jeszcze bliżej i szepcze:

— Żeby na te facetkie na fil mie popatrzeć, dałem złocisza, ale pani dałbym z dziesięć.

Niewiasta odsuwa się.

— Dwadzieścia!

Brak odpowiedzi.

— Trzydzieści!

Nic...

— Pięćdziesiąt.

Niewiasta mięknie. Na twarzy jej wypływa uśmieszek.

— Ojej! Jaki pan niegrzeczny. Kobiete w kinie zaczepia... A czy to nie czas pogadać, jak wyjdziem?

— Więc pójdzie pani ze mną? — zapala się zalotny sąsiad. — Po wypłacie dziś jestem. Kolacje postawie, forsy nie pożałuje!... Pójdziesz anie le?

— Pójde...

Sąsiad z prawej strony, który się przed minutą obudził, przysłuchuje się tej rozmowie. Wreszcie z wyrzutem w głosie odzywa się do sąsiada z lewej.

— Panie szanowny! Jak panu nie wstyd? Gdzie pan masz sumienie?

— O co panu chodzi?

— Kryzys jest, bezrobocie, nędza, o pieniądze trudno, a pan ciężko zarobiony grosz na kobiete chcesz wydać?

Sąsiad z lewej strony opuszcza ze skruchą głowę.

— Gdzie pan masz rozum? — piorunuje sąsiad z prawej. — Czasy straszne, aż się płakać chce! A pan na takie głupstwa forse wyrzucasz?

Sąsiad z lewej ma łzy w oczach.

— Czy nie lepiej — ciągnie sąsiad z prawej — za te pieniądze iść sobie gdzie ze znajomym na wódkę, o polityce pogadać, o kryzysie, o ciężkich czasach, o biedzie?

Sąsiad z lewej wzdycha ciężko.

— Masz pan racje — mówi ze skruchą. — Chodź pan! Idziem na wódkę...

Obaj panowie wychodzą, zostawiając czerwoną ze złości, samotną niewiastę.

Napoleon Sądek

Kupon porady prawnej

Marzec
2
Poniedziałek
Heleny

5 groszy dziennie! wynosi prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

z odbiorem w Administracji.

Ksiądz oskarżony o zniewagę Marsz. Piłsudskiego.

Głośną swego czasu była sprawa ks. Marjana Wiśniewskiego w Zduńskiej Woli, który po śmierci śp. Marszałka Piłsudskiego w czasie uroczystości pogrzebowych, w miejscowym kościele podczas nabożeństwa żałobnego, wygłosił kazanie w którem znieważył osobę Marszałka Piłsudskiego.

Kilka osób obecnych w kościele czując się obrażonemi, doniosło o tem policji.

W rezultacie sąd grodzki skazał ks. Wiśniewskiego na 6 mies. więzienia.

Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego w Kaliszu, który po ponownem rozpatrzeniu sprawy wyrok I. instancji uchylił i skazał ks. Wiśniewskiego na 6 mies. aresztu, darowując karę na mocy amnestji.

Sensacyjne aresztowanie lekarza

Na wniosek władz prokuratorskich zatrzymany został i osadzony w łuckiem więzieniu śledczem znany miejscowy chirurg, dr Biłobran.

Dr Biłobran stoi pod zarzutem dokonania niedozwolonego zabiegu chirurgicznego, w wyniku którego pacjentka poniosła śmierć.

Komunista zamordował policjanta.

Pełniący służbę patrolową policjanci z posterunku w Berezołupach (pow. łucki) Józef Królik i Karol Kiernicki, spotkali w chacie, znanego z przekonań komunistycznych, mieszkańca wsi Lubczy kilku podejrzanych osobników.

Gdy posterunkowi chcieli ich wylegitymować, padły 2 strzały, z których jeden ugodził śmiertelnie Józefa Królika. Posterunkowy Kiernicki użył broni, zabijając na miejscu Archipa Pawluka. Drugi uczestnik zgromadzenia, o nieustalonem dotychczas nazwisku został ranny. Reszta podejrzanych zbiegła.

Policja zorganizowała natychmiastowy pościg. W pobliżu wsi Niewólno (pow. łucki), natknięto się na 3 nieznanych osobników, którzy gdy wezwano ich do zatrzymania się, dali kilka strzałów, na szczęście chybionych.

Policja odpowiedziała również strzałami. Zabity został komunista Andrzej Hryciuk, karany swego czasu 12-letniem więzieniem. Pozostali zbiegli. Pościg trwa.

KRONIKA KRAKOWA

Budżet Krakowa

obniżony od zeszłorocznego o pół miljona złotych

W nadchodzący wtorek po powrocie do Krakowa prezydenta dr Kaplickiego, odbędzie się pierwsze posiedzenie kolegjum naczelników zarządu miasta, na którem omówiony będzie projekt preliminarza budżetowego Krakowa, który skolei przedstawiony zostanie władzom wojewódzkim w związku z ustawami oddłużeniowemi.

Jak słychać projekt budżetu zamyka się kwotą przekraczjącą 15 miljonów złotych, a zatem jest niższy od zeszłorocznego o około 500.000 zł. Oszczędności poczyniono przedewszystkiem w dziale wydatków administracyjnych, natomiast pozycje, przeznaczone na kulturę opiekę społeczną i wydział budowlany podobno nie ulegną zmniejszeniu. Po przedyskutowaniu budżetu przez magistrat, zajmie się nim komisja skarbowo-budżetowa, poczem preliminarz poddsny będzie pod obrady rady miejskiej zapewne w drugiej połowie marca.

Zrównoważenie budżetu Krakowa i zamknięcie bez deficytu w ramach obecnego projektu, uzależnione jest od tego, w jakim stopniu władze centralne przyjdą miastu z ulgami oddłużeniowemi Zapomowego Banku Komunalnego.

Wstrząsający wypadek w Dębnikach

Wczoraj o godzinie 9-tej rano wzywano lekarza Pogotowia Ratunkowego na Dębniki.

Przy Kapelance na Dębnikach mieszka kominiarz Barwiński z żoną i 14-to miesięcznym synkiem, Ryszardem.

Otóż żona Barwińskiego wyszła do kościoła, pozostawiając na kuchence mleko. Barwiński w tym czasie był zajęty goleniem w sąsiednim pokoju.

Dziecko pozostawione bez opieki podeszło do kuchenki. W pewnym momencie mleko zagotowało się „wykipiało" i oblało stojącego Rysia. Skutki okazały się fatalne. Mały Rysiu doznał niezwykle ciężkich poparzeń rąk, głowy i piersi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz pogotowia polecił przewieźć nieszczęśliwego chłopczyka do szpitala św. Łazarza.

Stan Rysia Barwińskiego jest ciężki.

Tajemniczy strzał do pociągu krak.

Wczoraj na odcinku Borek Fałęcki a Bonarką do pociągu jadącego z Zakopanego do Krakowa, nieznany osobnik strzelił z rewolweru. Kula przebiła szybę w ambulansie pocztowym i utkwiła w szybie.

Szczęśliwym trafem nikt z personelu nie został ranionym.

Podejrzenia policji o dokonanie tego czynu padły na znanych awanturników z Borku Fałęckiego i Opatowic.

W związku z tem dowiadujemy się, że mano aresztować 2-ch podejrzanych osobników. Bliższe szczegóły nie zostały podane do publicznej wiadomości.

Bójka w bożnicy w Podgórzu

W sobotę pod wieczór w bóżnicy rabina Kannera w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej 12, odbywała się narada rabinów pod przewodnictwem rabina Chaima Engla z Radomyśla w sprawie uboju rytualnego. W pewnym momencie niejaki Leibisch Laufer zaczął się awanturować używając przytem słów obrażających cadyka Halberstamma z Bobowy. Wówczas zwolennicy cadyka z Bobowy z okrzykiem „ty pijaku", rzucili się na Laufera i pobiwszy go wyrzucili z bóżnicy.

W związku z tą awanturą rabin Kanner zwrócił się do zarządów wszystkich bożnic, by Laufera bojkotować we wszystkich bożnicach.

Jak się dowiadujemy, rabin Chaim Engel z Radomyśla jest upatrzony na rabina naczelnego w Krakowie w miejsce zmarłego rabina Kornitzera.

Zlikwidowanie szajki złodziejsko-paserskiej

Organa P. P. aresztowały w dniu wczorajszym Władysława Dębskiego, lat 40, zamieszkałego ul. Rydlówka 20, Józefa Góreckiego, lat 44, ślusarza zam. przy ul. Kalwaryjskiej l. 32, Jana Gaja, lat 26, blacharza, zam. przy ul. Szerokiej l. 27, Jana Borka, lat 25, murarza, zam. przy ul. Ciemnej l. 6, znanych włamywaczy kasowych.

W nocy na 7 stycznia 1936 r. wymienieni włamali się do składu dr Salomona Perlbergera, przy ul. Dietla l. 59 i skradli skóry, wartości 4.300 zł. Sprawcy mieli również zamiar dokonać włamania kasowego, lecz zastali kssę otwartą i gotówki w niej nie znaleźli. Już poprzednio zatrzymano ich paserów Leopolda Rolnickiego, lat 62, właściciela realności przy ul. Miodowej l. 33 i jego zięciów Jumę Lokaja, lat 27, muzyka i Adolfa Kranza, lat 37, kupca, tamże zamieszkałego, którzy nabyli skradzione skóry i przechowali je u swego spólnika Zajdy Feigenbauma, lat 58, zam. przy ul. Kościuszki l. 35, a następnie pozbylj odbiorcom w Działoszycach, Kazimierzy Wielkiej i Sosnowcu, gdzie w czasie rewizyj odebrano większą część skradzionych skór. Znaleziono również część skór w posiadaniu Rolnickiego. Nadto zatrzymano Hermana Scheina, lat 25, krawca, zam. przy ul. Wielopole l. 28, który był pomocnym przy nabywaniu skór. Odebrane skóry zwrócono poszkodowanemu, a zatrzymanych odstawiono do Sądu Okręgowego w Krakowie.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Madame Buterfly"

KINA

Adria „Zapomniany człowiek".
Apollo „poznali się w Monte Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Saquoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): Wesoła wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Swiat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka „Noce egipskik".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha: „Koenigsmark".
Wanda: „Ostatnie dni pompei".
Zorza; „Niedokończona symfonja".

Radjo krakowskie

Godz, 6.30 „Kiedy ranne wstają zorze" 6.34 Gimnastyka, 8 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12 Hejnał 12.03 dziennik południowy 12.15 Aktualna pogadanka gosp. 12.25 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 16.00 Podziękowanie — fragment z powieści Jala Kurka 15.15 Nasz handel morski 15.30 Orkiestra salonowa 16.00 Lekcja francuskiego 16.15 Teatr wyobraźni 17.00 Odczyt 17.15 Nowości z płyt 17.45 Muzyka baletowa orkiestry R. P. 19.40 Wiadom. sportowe 20 Wesoła audycja muzyczna ze Lwowa 20.45 Dz. wieczorny 21.00 Audycja poświęcona Polakom zamieszkałym na Litwie 21.30 Wesoła słuchowjsko z Łodzi 22.00 Koncert 23.00 Wiadom. meteor.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Choroba prokuratora na rozprawie

Przed sądem okr. w Stanisławowie rozpoczął się dziś proces Seinfelda, Szapiry Elstera i Petrankera o fałszerstwo bilansu. Proces rozpoczął się z godzinną przerwą spowodu choroby prokuratora, którego zastąpił następnie szef prokuratury Goertz.

13-letnia dziewczynka ofiarą gwałtu

W zakładach wapiennych „Jaworznia" w Kielcach, woźny Stanisław Kozłowski dopuścił się gwałtu na osobie 13-letniej dziewczyny.

W czasie nieobecności żony, Kozłowski sprowadził do domu nieletnią córkę jednego z robotników pod pozorem dopilnowania dziecka. W pewnej chwili rzucił się na niespodziewające się niczego dziecko.

Dziewczyna poskarżyła się rodzicom, a ci zawiadomili o wszystkiem policję, która odrazu wszczęła dochodzenie.

Próby obejścia Ochrony Lokatorów

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 15 października r. ub. przewiduje, iż ochrona lokatorów wygaśnie w tych mieszkaniach w starych budynkach, które wynajęte będą po roku 1937.

Właściciele nieruchomości wynajmując lokale w starych domach, już zawierają umowy warunkowe na czas do końca roku przyszłego.

Ponieważ umowy te mają na celu obejście dekretu Prezydenta, są one nieważne i nie będą brane pod uwagę przez sądy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2

Pięć lat w Legji Cudzoziemskiej

Sensacyjny wywiad z Polakiem, który powrócił z piekła afrykańskiego

W tych dniach wrócił do Warszawy pan M. K., który spędził 5 lat w Legji Cudzoziemskiej. Pan K. podzielił się z nami wrażeniami z tego niezwykle ciekawego i pełnego przygód okresu swego życia. Na życzenie pana K. nie podajemy jego nazwiska.

— Ja i moi przyjaciele wyobrażaliśmy sobie, że życie w Legji płynie beztrosko i obfituje w ciekawe przygody. Zapomnieliśmy przytem o jednem słowie „wojsko". Nikt bowiem nie jest zmuszony do wstępowania do Legji i we Francji niema agentów, którzy werbują żołnierzy do Legji. Można się zgłosić do jakichkolwiek koszar francuskich i wyrazić chęć wstąpienia do Legji, a już się jest przyjętym. Kandydatów posyła się do Marsylji, gdzie w forcie Świętego Jana badają ich lekarze specjaliści. Gdy kandydat nadaje się do służby wojskowej, składa on podpis na deklaracji i przez 5 lat jest związany z tą jedyną w swym rodzaju armją. Z Marsylji żołnierze udają się w różne kierunki, zależnie od tego, do jakiej formacji są przydzieleni. Piechota jedzie przez Oran do Sidi - bel - Abes, kawalerja zaś do Tunisu, a stamtąd koleją do Suce, gdzie żołnierze pozostają kilka dni. Tam robi się im szczepionki przeciw chorobom, panującym w tych okolicach o morderczym klimacie.

Wpobliżu Suce znajduje się fort Sidi - el - Hany, gdzie odsyła się nowozaciągniętych żołnierzy, tu się ich musztruje i po 6 miesiącach wysyła do Marokka. W Marokko legjonista przebywa dwa i pół roku, jeśli przedtem nie załamie się, lub nie zginie z rąk fanatycznych Arabów. Mały krzyż nad mogiłą z napisem: „Zginął dla dobra Francji" pozostaje jedynem wspomnieniem o jego osobie. Na pustyni można dojrzeć niezliczoną ilość mogił, które od dłuższego czasu nie mają już krzyży i nikt nie wie, kto znalazł tu swój ostatni odpoczynek, zdala od ojczyzny i bliskich.

O karach, jakie się wymierza w Legji Cudzoziemskiej, wiele się już pisało. Napomknę tylko, że są one rzeczywiście bardzo surowe. Karę śmierci, lub służbę w karnej kompanji wymierza się tylko za poważniejsze przestępstwa. Kto zostaje przydzielony do karnej kompanji w Colombecor, ten jest na dworcu przekazywany żandarmom. Uprzejmi żandarmi oświadczają skazanym, że z Colombecor prowadzą tylko dwie drogi: jedna do dworca dla tych, którzy tam przetrzymają 7 miesięcy, a druga na cmentarz.

Mnie powodziło się w Legji tak, jak i innym kolegom. Po 4-miesięcznym okresie rekruckim zostałem przydzielony do pułku, stacjonującego w Marokko.

Z uczuciem radości opuszczaliśmy Sidi - el - Hany. Po 5-dniowej podróży przez piękną okolicę górską przybyliśmy do Kfar - es - Suk. Nowe miejsce pobytu rozczarowało nas. Kilka palm wśród kamieni i piasków. W szybkiem tempie wzięliśmy się do zabudowania naszego posterunku. Od 5 rano do 8 wieczór dźwigaliśmy kamienie i zwoziliśmy piasek. Po 3 tygodniach uciążliwej pracy fort był wzniesiony.

Tubylcy są bardzo wrogo usposobieni do legjonistów. Podczas budowy fortu żołnierze, pilnujący nocą budowy, byli często ostrzeliwani. Nieludzko zmęczeni całodzienną pracą, kładliśmy się na ziemię i odrazu zasypialiśmy, ciężkim snem. Nie zapominaliśmy jednak nigdy o czyhających na nas wrogów. Spaliśmy, trzymając karabiny w ręku. Jednak Arabowie zwinni, jak koty, potrafili wkraść się do obozu i zabierać nam karabiny. Niektórych z naszych kolegów znajdowaliśmy o świcie martwych, z odciętemi głowami.

Arabowie są bardzo odważni. Walczą z wielką zaciętością i opuszczają pole bitwy dopiero wówczas, gdy są rozbici w puch. Straszny jest los legjonisty, który pozostaje ranny i nie zostaje zabrany przez kolegów z pola bitwy. Arabki pastwią się nad nim bezlitośnie, a wkońcu zabijają go.

Wielkie straty, jakie ponoszą pułki Legji podczas bitwy, wynikają wyłącznie z tego powodu, że legjoniści idą w ogień po długich marszach, po przebyciu 35 — 40 kilometrów dziennie. Gdy jednak wojsko francuskie wychodzi z walki zwycięsko, to straty poniesione są olbrzymie, traci ono w walce około jednej trzeciej żołnierzy. Często legjoniści przechodzą na stronę Arabów, przypuszczając, że tam będą przyjmowani z zaszczytami. Tylko w rzadkich wypadkach udaje się im zdobyć zaufanie arabskich szeików. Gdy zaś Arabowie ponoszą klęskę, dezerter zostaje w okrutny sposób pozbawiony życia.

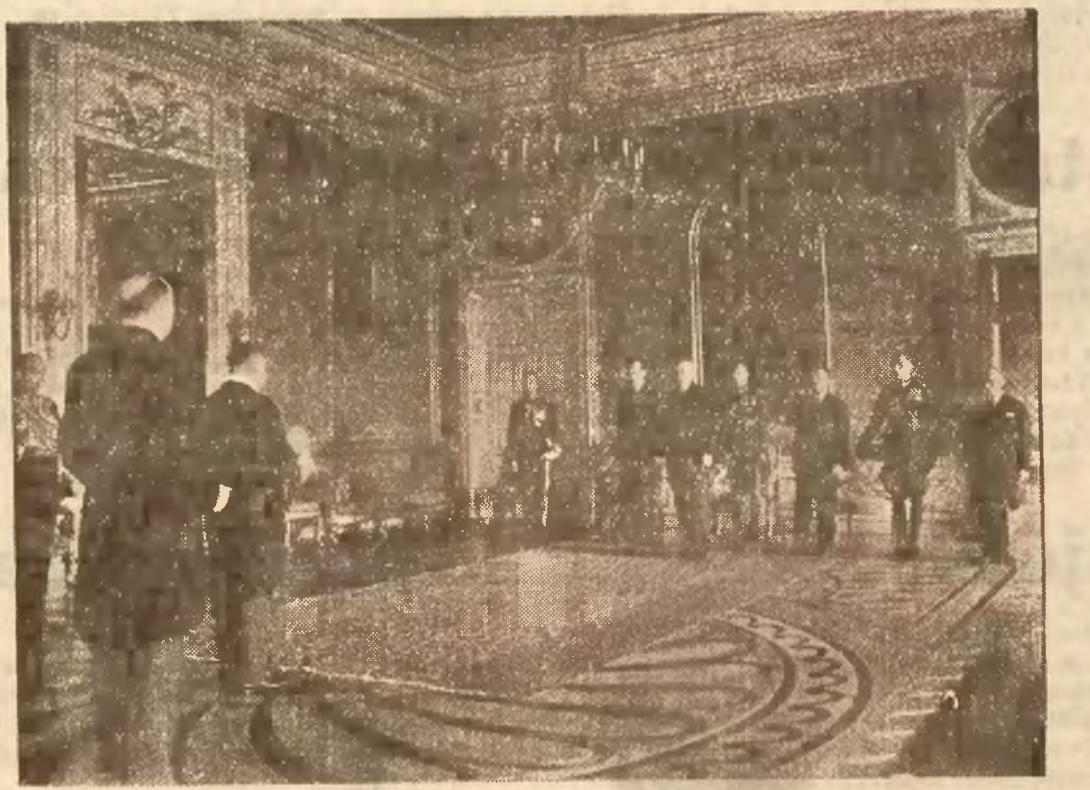
W Legji niedziele niczem się nie różnią od powszednich dni. Szczególnym wyjątkiem jest dzień 30 kwietnia, w którym uroczyście obchodzi się zwycięstwo z pod Camaron. W roku 1863 legjoniści bohatersko bronili meksykańskiego miasta, Camaron. 62 żołnierzy i 3 oficerów stawiało zacięty opór 2.000 wrogów i pokonało ich. Tylko Boże Narodzenie i Nowy Rok są uznawane za święta. W odległych fortach Sahary palma zastępuje choinkę. Podarunki żołnierzom ofiarują oficerowie, kupując je z własnej pensji. Zahartowani żołnierze, otaczający drzewko, mają łzy w oczach. Wyciska im je wspomnienie o ojczyźnie, której może nigdy nie ujrzą.

Podczas świąt wino odgrywa główną rolę. Władze pułkowe stają się nagle bardzo hojne i wydają żołnierzom setki litrów wina. Również i jedzenie jest wówczas o wiele lepsze. Poza tem legjoniści samorzutnie „świętują" pierwszego i 15-go każdego miesiąca i władze przez palce patrzą na te „święta". W te dni bowiem żołnierze otrzymują żołd. Ruszają hurmem do szynków, gdzie przepijają żołd, hałasując i baraszkując z kobietami. Zakończenie tych zabaw jest prawie zawsze takie samo: legjoniści upijają się, wywołują bójkę i demolują szynk.

Legja Cudzoziemska jest chyba najczystszą armją na świecie. Co 3 dni bielizna i mundur są dokładnie rewidowane. Podczas przeglądu oficer zwraca baczną uwagę na czystość legjonistów i ich broni. Broń musi tak błyszczeć, by oficer mógł się w niej przejrzeć, jak w lustrze.

W Legji trudno uniknąć kary. Również i ja byłem raz surowo ukarany za jakąś drobnostkę i odsiadywałem karę w więzieniu w Meknes. Po ostatnich wyborach we Francji ogłoszono amnestję. Wypuszczono mnie więc z więzienia i mogłem w dalszym ciągu odsłużyć moje 5 lat.

Po odbyciu służby legjonistów przewozi się znów do Marsylji, do fortu Świętego Jana. Tu otrzymuje się nowe ubranie cywilne, parę wojskowych butów, 5 franków, a cudzoziemiec jeszcze bilet kolejowy do granicy swej ojczyzny. Do pociągu, wiozącego mnie do Polski, wsiadłem z uczuciem ulgi. Czułem się, jak nowonarodzony, i z niecierpliwością czekałem na przybycie do granicy ojczyzny. Wreszcie usłyszałem polską mowę i ujrzałem ojczysty krajobraz, za którym gorąco tęskniłem.



Nasza ilustracja przedstawia moment, gdy nowy poseł Czechosłowacji, dr. Slavik składa P. Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.



Fragment ciekawego meczu piłki nożnej, rozegranego w Buffalo, między reprezentacjami sportowemi armji francuskiej i armji angielskiej.

Gdzie bogactwo rozpiera przesyconych

ludzie mają warjackie pomysły

Henryk Trutier trzy razy wstępował w związki małżeńskie. Ostatnią zkolei żoną była córka „króla stali", Chemekera. Pod nieobecność żony, Trutier poczuł głęboką miłość do swej sekretarki osobistej. Po dwóch tygodniach zakochany był wolny i mógł się pobrać z wybranką swego serca. Uczynił to rzeczywiście, lecz w niezwykłych okolicznościach. Młoda para, świadkowie i duchowny wzbili się w powietrze na dużym balonie. Gdy ten znalazł się dopiero na wysokości 9.000 metrów, duchowny udzielił młodej parze błogosławieństwa. Poniżej tej wysokości Trutier w żaden sposób nie chciał wziąć ślubu. Rozumie się, że wszyscy uczestnicy tej szczególnej uroczystości ślubnej musieli nosić maski z tlenem, ponieważ rozrzedzone na tej wysokości powietrze utrudniało oddychanie.

Niemniej dziwacznie postąpiła Marica Elżbieta Gould, córka bogatego bankiera, która wyszła zamąż za angielskiego arystokratę, lorda Cecila Fallsbourough. Ślub odbył się w katedrze Świętego Pawła w Nowym Jorku. Po uroczystości młoda para udała się autem do portu, gdzie czekała już na nią łódź podwodna, będąca własnością młodej kobiety. W łodzi podwodnej młoda para spędziła miodowy miesiąc — dokładnie 30 dni. — Przez ten cały okres czasu łódź płynęła pod wodą, nie wydostając się na powierzchnię morza.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Marja z Pomorza. O loterji sny Pani nic nie mówią. Radosne spotkanie będzie. List nadejdzie lub miła nowina. Spór będzie przy pracy. Szczęśliwy Pani kolor jest ciemno - niebieski, to znaczy, że suknia, tapety, korale i t. p. w tym kolorze przynoszą pani pomyślność.

Katarzyna K. (Kraków). Listownie nie odpowiadam. Córki wyjdą niedługo zamąż. Pieniądze otrzyma Pani. Może Pani grać na loterji, na ćwiartkę. Sprzeczka będzie w domu.

Maryla K. 35 z Krakowa. Matki Pani nigdy nie zobaczy. Rodzina żyje, ale nie warto za nią tęsknić. Dolegliwości ustąpią. Talizmanem Pani jest pierścień z zielonem oczkiem. Charakter pisma zdradza dobry charakter i uczuciowość.

„Słodki Janeczek". Może Pan grać na loterji. Numer losu winien zaczynać się i kończyć szóstką. Ktoś zdradzi Panu sekret. Proszę unikać trunków. Spotka Pan miłego mężczyznę.

Złamany kwiat. Na list Pani odpowiedziałem 13-go lutego. Drugiego nie otrzymałem. Rozrywka czeka Panią. Kłopot będzie. Niedomagania chwilowe.

Marysia z Podgórza. Wyjdzie Pani zamąż z miłości. Proszę kierować się szczerością i ostrożnością, a wyjdzie to Pani na dobre. Zamiar napotka przeszkody. Szczęśliwy miesiąc — sierpień.

„Cechura 20". Pierścień z czerwonem oczkiem przyniesie Pani szczęście. Szatyn myśli o Pani. Zbyt się Pani przejmuje drobnemi sprawami. Niedomaganie będzie w domu.

Danusia Piszkówna. Ów wojskowy nie jest dla Pani zupełnie szczery. O loterji sen nic nie mówi. Czeka Panią szczęśliwa przyszłość.

Hr. Mira. Kolega, który się Pani śnił, żywi dla Pani wiele sympatji. Niedaleka podróż czeka Panią. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż.

Cecylja — blondynka. Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Będzie Pani niedługo na dworcu kolejowym. Ktoś Panią będzie przepraszał.

Szofer z Powiśla. Sen wróży rozmowę z brunetem, starozakonnym. Spór o pieniądze bedzie. Pomyślna wiadomość. Proszę unikać trunków.

Kwiat paproci. Blondyn jest Pani życzliwy. Rozrywka czeka Panią. Ma Pani ukryte zdolności. Szczęśliwa data: 5 listopada.

Tuberoza 16. Dolegliwości przemijająca będzie. Rozmowa z młodym brunetem. Wydatek będzie. Rozrywka.

S. S. Mostowa 32. Niech Pan nigdy dziecka nie bije, ani nawet nie straszy biciem. Czem łagodniej będzie się Pan z niem obchodził, tem większa będzie pociecha. Dochody Pańskie zwiększą się. Proszę unikać pijanych. Ciekawa wiadomość nadejdzie.

Wesoła Lili, Grochów. Szczęśliwy Pani kolor — czarny. Dostatnia przyszłość czeka Panią Szczęście w miłości Spotkanie z szatynem.

Fantastyczny testament córki Singera

Rozdała miljony, pałając do grobu nienawiścią do siostry

W tych dniach odbył się w Nowym Jorku niezwykły proces, który obudził powszechne zainteresowanie ze względu na osobę spadkodawcy, jak i wyroku sędziego. Sprawa obracała się wokół zagadnienia, czy zmarła Adelaida Pratt była chora umysłowo, czy nie.

Pani Pratt była córką słynnego wynalazcy maszyn do szycia — Singera. Skargę wniosła do sądu siostra zmarłej Daisy, żona pewnego angielskiego lorda. Daisy twierdziła, że testament wskazuje już nato, że siostra była niespełna rozumu. Na dowód tego przytaczała jeszcze wiele przykładów z życia zmarłej, które wywoływały wybuchy śmiechu na sali.

WARJACKIE ZAPISY

Pani Pratt zapisała w testamencie 350.000 dolarów pewnemu szkockiemu detektywowi, 700.000 właścicielce magazynu mody, 175.000 pewnej kobiecie, którą widziała tylko jeden raz w życiu. Również i w towarzystwie pozostałych spadkobierców przebywała zmarła tylko kilka razy. Natomiast siostrze Adelaida nie zapisała ani jednego grosza. Zmarła wogóle nienawidziła Daisy, ponieważ ta była ładniejsza od niej.

„POBOŻNE" ŻYCZENIA SIOSTRUNI

Często modliła się, by Daisy uległa katastrofie kolejowej. Nie chciała wcale, by Daisy straciła życie, lecz żeby była pokaleczona i zeszpecona. Od dzieciństwa Adelaida była nieznośna w pożyciu. Męża swego wpędziła do grobu. Zmusiła go, by wziął gorącą kąpiel, a bezpośrednio potem udał się na przejażdżkę konną. Działo się to w mroźny dzień zimowy i skutek był taki, że Pratt dostał zapalenia płuc i wyzionął ducha.

20.000 DOLARÓW ZA SPUSZCZENIE LANIA

Poza tem Daisy podała cały szereg dziwactw zmarłej. Pewnego razu ofiarowała swemu szoferowi 20.000 dolarów tylko zato, że zbił do krwi jej sekretarkę osobistą. Ze służbą żyła na stopie wojennej. Stale oskarżała, że kradną jej biżuterję. Zawiadamiała nawet o tem policję i, gdy ta przybywała na miejsce wypadku, ustalała, że Adelaida ukryła klejnoty, umyślnie oskarżając służbę. Innemu szoferowi chciała ofiarować miljon dolarów, byleby tylko utrzymywał z nią stosunki miłosne. Szofer czuł jednak taki wstręt do 75-letniej dziwaczki, ważącej około stu kilo, że uciekł. Adelaida była wierna przyzwyczajeniom z dzieciństwa. Do największej przyjemności, jeszcze z czasów dzieciństwa, należało gryzienie paznokci. Nawet w obecności innych osób i to z wytwornego towarzystwa, nie mogła oprzeć się tej przyjemności. Wtykała palce do ust i odgryzała paznokcie, budząc ogólny podziw i wstręt. To wszystko, zakończyła Daisy, wyraźnie wskazuje, że zmarła była niespełna rozumu.

Również i sędzia stanął na tem stanowisku. Miał tylko jedno zastrzeżenie. Ojciec zostawił Adelaidzie spadku pół miljona dolarów. Adelaida dzięki swej przedsiębiorczości potrafiła znacznie powiększyć swe mienie, które można oszacować na 5 miljonów dolarów. Nawet w latach, gdy krvzys dawał się wielu przemysłowcom silnie we znaki, Adelaida potrafiła zwycięsko wyjść z opresji. Taka kobieta w żaden sposób nie mogła być niespełna rozumu.

Wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził również Najwyższy Sąd stanu Nowy Jork. Testament został więc uznany za ważny.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 „Pogadanka dla młodzieży wiejskiej". 12.25 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Francuska muzyka symfoniczna. 16.45 „Idealny lokator" — skecz. 17.00 „Lekkomyślne matki" — pogadanka. 17.20 „Minuta poezji". 17.20 Duety wokalne. 17.50 Pogadanka Brunona Winawera. 18.00 Trio salonowe. 18.30 „Piosenki Stanisława Moniuszki". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.55 „Reportaż z zamknięcia Narady Gospodarczej". 19.15 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Audycja żołnierska p. t. „Sen poborowego". 20.30 Piosenki. 21.00 „Z różnych stron świata". 21.30 „Wilno w świetle satyry z przed stu lat" — wieczór literacki. 22.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05 „Melodje taneczne.

REPORTAŻ Z ZAMKNIĘCIA NARADY GOSPODARCZEJ

Dziś o godz. 18.55 Polskie Radjo zakończy cykl audycyj z Narady Gospodarczej reportażem z zamknięcia obrady narady.

PONIEDZIAŁKOWY KONCERT SYMFONICZNY W POLSKIEM RADJO

Program koncertu symfonicznego, który nadaje Polskie Radjo dziś o godz. 22.00 jest urozmaicony i przystępny. Na program tego koncertu pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga i w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radja, złożą się następujące utwory: Karola Kurpińskiego, kompozytora polskiego z wieku 18-go — uwertura do pierwszej w lżejszym stylu otrzymanej opery tego kompozytora „Dwie chatki"; Webera — romantycznej, pełnej czaru uwertury „Oberona"; Rimskij - Korsakowa, pełnego pikanterji i wyrafinowania w instrumentacji — „Kaprysu hiszpańskiego"; współczesnego kompozytora węgierskiego, Zoltany Kodaly'ego — ciekawych „Tańców z Galanty", oraz Albeniza — „Katalonji".

TADEUSZ FALISZEWSKI I ZOFJA ZIELIŃSKA PRZED MIKROFONEM

Przyjemną audycję muzyki lekkiej usłyszą radjosłuchacze dziś, o godz. 15.30. W audycji tej odegra na cytrze Emilja Zielińska kilka utworów, a Tadeusz Faliszewski odśpiewa lekkie piosenki.

Na małej wokandzie...

Ból zęba

(A. E.) Cierpiący na dotkliwy ból zęba, pan Kalasanty Ryjek przeglądał właśnie gazetę i wzrok jego padł na następujące ogłoszenie:

„Teodor Kozicki, dentysta, wyrywa zęby bez bólu".

— Tego mi potrzeba! — zawołał uradowany pan Ryjek, poczem ubrał się czem prędzej i pobiegł pod wskazany w ogłoszeniu adres.

Dentysta okazał się małym, łysym człowieczkiem. Poprowadził pacjenta do gabinetu, zajrzał mu na stojąco do ust i rzekł:

— Faktycznie, że ząb się już do reperacji nie nadaje. Na durch przegnity i czuć go, jak powietrze Znakiem tego trza będzie wyrwać. Ale nic się pan nie bój, bo przez bólu się obejdzie, a cały bajc nie dłużej potrwa, jak minute.

Ale musisz pan wiedzieć, że u mnie się specjalnem fasonem uzębienie wyjmuje. W ten deseń, że najpierw ja obcęgi na ząb zakładam. a później dopiero pacjent siada na fotelu. Kapujesz pan? —

Pan Ryjek zgodził się na ten porządek rzeczy i dentysta przystąpił do dzieła. Założył szczypce na chory ząb, kazał panu Ryjkowi usiąść...

Dalszy bieg wypadków przedstawiał się, jak następuje:

Pan Ryjek siadł na fotelu, wrzasnął przeraźliwie i zerwał się, jak oparzony. Chwycił się oburącz za siedzenie i patrzał w niemem oburzeniu to na uśmiechniętego dentystę z wyrwanym zębem w ręku, to na fotel, w którym tkwiła potężnych rozmiarów szpilka.

— Bolał ząb przy wyrwaniu? — spytał pomysłowy pan Kozicki.

— Ząbek nie. Ale co insze bolało. A przecie miało być całkiem bez bólu?

*

— Proszę sądu wysokiego! — mówił pan Kozicki na rozprawie. — Z pacjentamy to zawsze tak. Nie czuł nawet, choroba, jak mu ten ząb wyciągałem, a jeszcze ma pretensje o te ogłoszenie.

A przecie, skoro o wiele sie ogłaszałem, że wyrywam zęby bez bólu, to prawdę pisałem, panie sędzio. Bo jak wyrywam, to mnie faktycznie nic a nic nie boli!

Sąd skazał pana Kozickiego na 1 miesiąc aresztu za bezprawną praktykę lekarską.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Arcybestje

XI.

Naczelnik poczty znał bardzo dobrze Kuncewicza, więc wezwał natychmiast do swego gabinetu odnośnego urzędnika, wydając mu polecenie. Po sprawdzeniu okazało się, że list z Niżniego jeszcze nie nadszedł. Według obliczenia naczelnika, mógł dopiero nadejść pocztą popołudniową.

Po południu udałem się wraz z przydzielonym mi wywiadowcą na pocztę. List, jak przypuszczał naczelnik poczty, nadszedł i znajdował się już u odnośnego urzędnika. Pozostawiłem wywiadowcę w westybulu pomiędzy publicznością, sam zaś zająłem miejsce wpobliżu urzędnika, wydającego korespondencję.

Umówiliśmy się, że będzie uważał na mój znak i nie spuści z oka osobnika, którego mu wskażę. Jednocześnie prosiłem urzędnika, by pod jakimkolwiek pretekstem przeciągnął wydanie listu na kilka chwil, by tem samem dać mi możność zdążenia wyjścia do westybulu.

Przebyliśmy na poczcie do zamknięcia, lecz nikt po list się nie zgłosił. Spędziłem bezsenną noc, myśląc nad tem, czy nie popełniłem jakiegoś błędu i czy Lipowicz nie został w jakikolwiek sposób uprzedzony o grożącem mu niebezpieczeństwie.

Następnego dnia rano, już przed ósmą byliśmy wraz z wywiadowcą na poczcie. Upłynęło znów kilka godzin niecierpliwego oczekiwania, wreszcie koło godziny dwunastej zgłosił się do okienka posłaniec po list. Urzędnik dał mi umówiony znak. Szybko wyszedłem do westybulu i wraz z oczekującym mnie wywiadowcą poszliśmy wślad za posłańcem. Z pewnością nic był uprzedzony przez swego mocodawcę, by się miał na baczności, gdyż szedł zupełnie spokojnie, nie oglądając się wcale. Musieliśmy zachować wszelkie środki ostrożności, by Lipowicz lub ktoś inny, nie spostrzegł się, że posłaniec znajduje się pod obserwacją; wobec tego ja, jako nieznany w Odessie szedłem w oddaleniu około dwudziestu kroków za posłańcem, w tem samem oddaleniu ode mnie szedł wywiadowca.

Po kilku minutach posłaniec wszedł do cukierni na rogu Bibikowskiego bulwaru. Dałem znak wywiadowcy i szybkim krokiem weszliśmy za nim. Podszedł on do siedzącego przy jednym ze stolików mężczyzny i wręczył mu list. Na pierwszy rzut oka poznałem z rysopisu, że mam przed sobą poszukiwanego Lipowicza.

Ujrzawszy nas biegnących za posłańcem domyślił się widocznie, że jest zgubiony i szybkim ruchem sięgnął do tylnej kieszeni spodni.

Wraz z wywiadowcą rzuciliśmy się na niego i wyrwaliśmy mu z ręki wydobyty rewolwer. W cukierni powstała panika, kobiety mdlały, a mężczyźni przewracali stoliki, uciekając w panicznym strachu.

Lipowicz walczył z nami, niebezpieczeństwo dodało mu nadzwyczajnych sił i z ledwością udało nam się przy pomocy kelnerów obezwładnić go i nałożyć mu kajdanki.

Sprowadzoną przez chłopca dorożką odwieźliśmy go do Urzędu Śledczego.

Bezzwłocznie zająłem się badaniem jego. Początkowo milczał uparcie, wreszcie, gdy mu wręcz oświadczyłem, że zamordował swoją żonę, roześmiał się cynicznie i odpowiedział:

— Proszę mi udowodnić, że zamordowana kobieta jest moją żoną.

Wszelkie kłamstwa i wykręty nie zdały się jednak na nic, gdyż skonfrontowany z bagażowym, oraz dorożkarzami został przez nich kategorycznie poznany.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań przyznał się do zamordowania swojej żony, twierdził jednak kategorycznie, że kochanka jego o niczem nie wiedziała i że uczynił to bez jej wiedzy.

Zapytany dlaczego zamordował żonę, odpowiedział brutalnie:

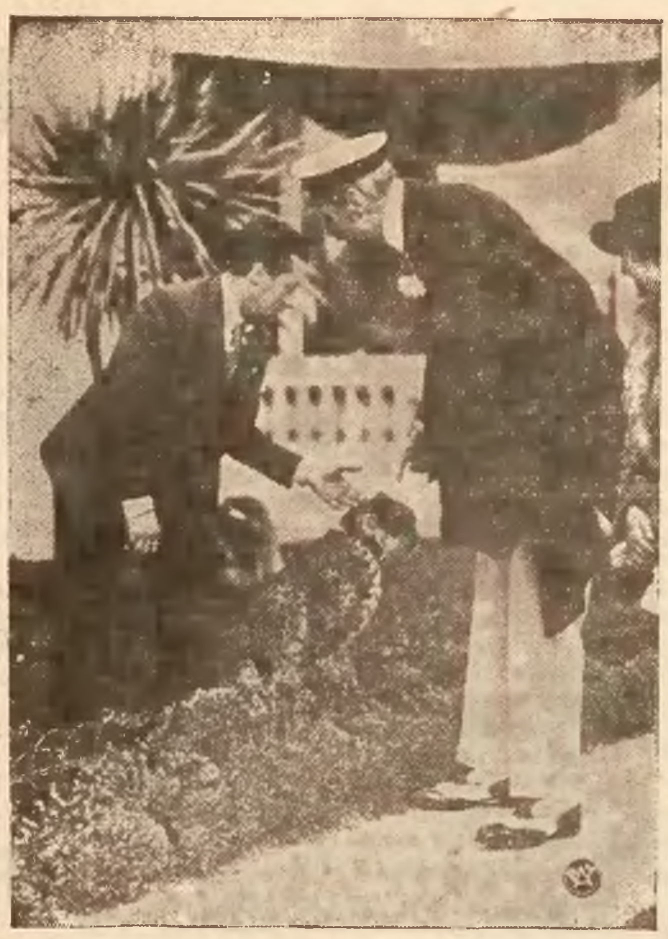
— Przecież nie żeniłem się z takim babsztylem, żeby żyć z nią wiecznie. Myślałem, że niedługo pociągnie, bo ciągle narzekała na serce, ale jakoś nie chciała się przenieść na łono Abrahama, więc musiałem jej w tem pomóc.

Natychmiast wysłałem depeszę do Niżnego Nowgorodu. by aresztować jego kochankę i przysłać do Odessy.

Zatrzymana Białkina przyznała się, że dopiero po dokonanem zabójstwie Lipowicz zwierzył jej się, że zamordował żonę, a ona pomagała mu tylko do usunięcia trupa.

Po kilku miesiącach oboje stanęli przed sądem w Odessie. Wobec tego, że w Rosji nie było wówczas kary śmierci, Lipowicz skazany został na 15 lat ciężkich robót na Syberji oraz na wieczny pobyt tamże, kochanka zaś jego za pomoc i współudział na pięć lat aresztanckich rot.

KONIEC.



Król duński Chrystjan podczas pobytu na lazurowym brzegu spotkał się na jednej z codziennych przechadzek ze znanymi właścicielami Cyrku braćmi Amarami. Na zdjęciu naszem p. Amar przedstawia królowi swego wytresowanego lamparta.



Polski transatlantyk „Pułaski", który ostatnio wypłynął z Gdyni do portów Ameryki Południowej.

Nieboszczyk uciekł z grobu

Niesamowite dzieje jednego pogrzebu

W miasteczku Doune (Szkocja) zmarł w wieku lat 58 kupiec Strathcarron. Okręgowy lekarz dr. Glawyn, który leczył kupca podczas choroby, stwierdził zgon i wydał zezwolenie na pogrzebanie zwłok. Zmarły cieszył się wielką sympatją. W jego pogrzebie wzięło udział wielu przyjaciół i znajomych. Gdy kondukt żałobny przybył na cmentarz i gdy grabarze wkładali już zwłoki do grobu, nagle usłyszeli lekkie pukanie w trumnę. W panicznym strachu opuścili trumnę, która sama potoczyła się do grobu, i pomknęli przed siebie, co sił. Większość uczestników pogrzebu poszła również w ich ślady i nad otwartym grobem pozostało tylko kilku odważniejszych mężczyzn. Ci podeszli do trumny i otworzyli wieko.

„Zmarły" podniósł się i błędnem okiem obejrzał się wokoło. Wreszcie zorjentował się w sytuacji, podniósł się i, nie wymawiając słowa, uciekł z cmentarza. Świadków tej niesamowitej sceny ogarnęło tak wielkie oszołomienie, że stali przykuci do ziemi, nie ruszając się z miejsca. Tymczasem „zmarły" w szatach pośmiertnych wędrował przez ulice miasta. Jego widok tak działał na przechodniów, że usuwali się z drogi, ogarnięci przerażeniem.

Tylko lekarz i duszpasterz mieli na tyle odwagi, że zaczęli rozmawiać ze zmartwychwstałym. Okazało się jednak, że kupiec postradał zmysły. Nie poznawał nikogo z bliskich i uparcie powtarzał, że wrócił z czyśca, ponieważ dawno już wyzionął ducha.

W miasteczku panuje wielkie wzburzenie. Mieszkańcy są oburzeni na lekarza, który nie potrafił ustalić, że chory wpadł w letarg i wskutek tej pomyłki ponosi odpowiedzialność za nieszczęśliwy wypadek.

Bogate żony dla bezrobotnych

Niezwykły pomysł, który wywołał przerażenie wśród miljonerów

Przed pewnym czasem Amerykanie dowiedzieli się, że ich miljonerom, bankierom i wielkim przemysłowcom zagraża nowy wróg, groźniejszy nawet od gangsterów i przemysłowych szpiegów. Oto pewien bogaty właściciel kopalni nafty polecił władzom zaaresztować Williama Soorje, który zalecał się do jego córki. Soorje stanął przed sądem w Los Angeles, oskarżony o oszustwo. Soorje bronił się sam i to, co powiedział sędzie mu, może doskonale służyć za temat do komedji filmowej.

— Z zawodu jestem mechanikiem — oświadczył Soorje. — Przed rokiem przekonałem się na własnej skórze, że pilność i znajomość zawodu nie mogą uchronić przed bezrobociem. Nie mając pracy, musiałem szukać jakiegoś sposobu utrzymania się na powierzchni. Wpadłem więc na pomysł założenia „klubu pięknych mężczyzn".

W krótkim czasie zgrupowałem wokół siebie 18 bardzo przystojnych młodzieńców, którzy śmiało mogli przebywać w towarzystwie najpiękniejszych gwiazd filmowych, nie przynosząc im ujmy.

Postanowiliśmy, że każdy z nas sprzeda wszystko, co posiada, by dzięki zebranym w ten sposób pieniądzom umożliwić wybicie się jednego z nas. Los miał zadecydować, komu przypadnie ta rola. Szczęście uśmiechnęło się do mnie. Otrzymałem 6.000 dolarów. Miałem elegancko się ubierać i dostać się do najwyższych sfer towarzyskich i zdobyć serce jakiejś bogatej kobiety. Zobowiązałem się jeszcze, że po ślubie pomogę wybić się innemu członkowi klubu.

Prokurator nie zgodził się z temi wywodami. Zarzucał Williamowi, że podawał się za rentjera. Będąc uczciwym człowiekiem, otwarcie oświadczyłby, że jest bezrobotnym mechanikiem i prowadzi tryb życia bogatego młodzieńca, dzięki wsparciu kolegów. Mimo tych zarzutów prokuratora, sąd uniewinnił Williama.

Wyrok sądu odbił się głośnem echem w kraju. Zainteresowanie dla Williama i jego organizacji wzrosło zaś jeszcze bardziej, gdy córka przemysłowca zdołała udobruchać ojca, który wreszcie zgodził się uznać Williama za zięcia. Lecz wówczas Soorje już się rozmyślił. Nie chciał mieć teścia, który uważał go za oszusta, tylko dlatego, że wpadł na tak dobry pomysł.

Soorje mógł sobie pozwolić na ten gest, chociażby z tego względu, że podczas rozprawy sądowej poznał córkę pewnego dyrektora banku. Bankier nie przeciwstawiał się temu, by córka wyszła zamąż za tak obrotnego mechanika, i nic nie miał przeciw tej oryginalnej organizacji.

Młodzieńcy, którzy finansowali wybicie się Williama, otrzymali po kilku tygodniach swe wkłady i to jeszcze z odsetkami. Poza tem Soorje złożył na ręce przewodniczącego klubu znaczną sumę. Dzięki temu, następny zkolei członek klubu uzyskał możność wybicia się.

Pomysł Williama znalazł zaraz naśladowców w całej Ameryce. Jak grzyby po deszczu, wyrastały „kluby pięknych mężczyzn", a ich miłosne ataki na córki miljonerów kończyły się mniejszem, lub większem powodzeniem.

Lecz nie wszyscy członkowie tych klubów byli tak uczciwi, jak Soorje. Przed kilku dniami w Chicago 23 członków tej szczególnej organizacji oskarżyło pewnego bezrobotnego szofera, że nie użył ofiarowanych mu pieniędzy zgodnie z przepisami statutu.

Szofer nie wydał pieniędzy na eleganckie garnitury i nie udał się do wytwornej miejscowości kąpielowej, gdzieby mógł znaleźć sobie bogatą żonę, lecz włóczył się po knajpach chicagowskich i przepił wręczone mu pieniądze. Szofer stanął przed sądem i został skazany na kilka lat więzienia.

Tego rodzaju skargi stale napływają do sądów. Bogaci zaś Amerykanie, znający romantyczne skłonności swych córek, żądają od władz, by zlikwidowały te kluby, ponieważ ich członkowie są zwykłymi „łowcami posagowymi", a więc są swego rodzaju oszustami.

Nacisk bogaczy jest tak wielki, że władze prawdopodobnie ustąpią i wkrótce „kluby pięknych mężczyzn" znikną z powierzchni Ameryki.



Świątynia karaimska t. zw. „Kienessa" w Wilnie.

Zabójcza rękawica do walki

Metoda barbarzyńska, ale jakoby skuteczna

Zaciekła walka, jaką prowadzi policja amerykańska z zorganizowanemi bandami gangsterów, zmusza władze do zaopatrzenia policjantów w najnowsze rodzaje broni.

Obok samolotu, samochodu pancernego, karabinu maszynowego, przypominającego rewolwer, ręcznego granatu i bomby gazowej, na pierwszy plan wysuwa się obecnie prąd elektryczny. Arsenał policji nowojorskiej wzbogacił się obecnie w elektryczną rękawiczkę, przeciw której niema dotychczas jeszcze żadnego środka ochronnego.

Rękawiczka jest zaopatrzona w małą baterję, znajdującą się w kieszeni. Prąd, wysyłany przez nią, przechodzi przez malutki kondensator, który wzmacnia siłę prądu, do chodzącego do rękawiczki, do 3.000 wolt. Działanie tej rękawiczki jest piorunujące. Gdy ktoś zostaje dotknięty przez policjanta, noszącego rękawiczkę — staje znieruchomiały na miejscu, lub pada zemdlony. Przepuszczenie prądu przez rękawiczkę powinno następować tylko w takich wypadkach, gdy zatrzymany stawia opór i nie chce udać się za policjantami.

Jedynym środkiem przeciw tej groźnej broni jest izolujące gumowe ubranie. Lecz i to niewiele pomoże, ponieważ ręce i twarz pozostają odsłonięte. Noszenie zaś gumowych rękawiczek i maski jest uciążliwe. To też niema jeszcze sposobu na uniknięcie działania elektrycznej rękawiczki.

Jedyną wadą rękawiczki jest to, że baterja po jednorazowem użycu wyczerpuje się. Powtórne zaś ładowanie trwa dłuższy okres czasu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

— Panie Banks, niech pan nie odjeżdża jeszcze — powiada stanowczo nieznajomy.

— Co się stało? O co panu chodzi?

— Mam panu coś ważnego do zakomunikowania, tylko niech pan pozwoli ze mną na stronę...

Gdy odeszli na odległość kilku kroków, jegomość w ciemnych szkłach powiedział:

— Mister Banks, w tej restauracji znajduje się obecnie miss Nora...

— Miss Nora? — szeroko wybałuszył oczy mister Banks — skąd pan wie o tem? Czy zna ją pan?

— Tak... znam ją.

— Trzeba natychmiast zadzwonić po policję, niech ją aresztują — wykrzykuje podniecony mister Banks — jeśli naprawdę ta djablica jest teraz w knajpie „ojca Piotra", w takim razie sprawa może być załatwiona.

— Tak, sprawa jest naprawdę na dobrej drodze, ale nie powinniśmy się śpieszyć, trzeba wszystko czynić roztropnie.

— Niech mi pan powie, nieznajomy panie, skąd się pan dowiedział, że ona jest teraz w knajpie — ciekawi mister Banksa.

— Zawdzięczam to temu „chińczykowi", z którym pan rozmawiał. Ale to nie jest ważne w obecnej chwili. Teraz mam co innego na uwadze. Chodzi mi o to, czy walki, którą teraz podejmujemy skinie przypłaci życiem ta osoba, za którą żądają okup...

— Sądzę, że tak...

— Wobec tego, należy przedewszystkiem stwierdzić, gdzie znajduje się uprowadzona osoba, a dopiero potem zacząć działać — oświadcza nieznajomy.

— Zupełnie słusznie, mister—Banks jest rad temu, że znalazł człowieka, który w tak rozsądny sposób rozmyśla, zaufanie jego do nieznajomego wzrasta. — A więc, co należy teraz uczynić?

— Zaczekamy, póki miss Nora i jej przyjaciele nie wyjdą. Siedzą teraz w oddzielnym gabinecie. Spojrzałem tylko do wnętrza gabinetu i zobaczyłem profil tej strasznej kobiety, którą już kilkakrotnie, przy różnych okazjach spotykałem. Ukryjemy się tu w taksówce, a gdy oni wyjdą i siądą do auta, pojedziemy wślad za nimi...

— Świetnie — podchwytuje tę myśl mister Banks.

Zjawiła się u niego iskierka nadziei, że odzyska swą żonę i nie zapłaci tego olbrzymiego okupu. Gotów jest uściskać, ucałować nieznajomego. Oto szczęśliwy zbieg okoliczności — myśli Banks. Ale niepokój nie opuszcza go jednak. Przecież nie wie, z kim ma do czynienia? Nic niema jednak do stracenia. Może jednak coś z tego wyniknie...

— Proszę za mną do jednego z tych aut — oświadcza nieznajomy.

Zatrzymali się przy jakiejś taksówce. Pan w ciemnych okularach powiada do szofera:

— Wsiadamy do auta, ale nie ruszamy jeszcze. Zapłacę za cały czas. Pan ruszy wtedy, gdy dam panu znak. Nie zapalać świateł. Zbyteczne...

Siadają do auta. Siedzą w półmroku, w taki sposób, że nikt ich spostrzec nie może, podczas gdy oni widzą wszystkich wchodzących i wychodzących z restauracji: drzwi wejściowe restauracji są jasno oświetlone...

— Czy nie mogą wyjść i ulotnić się tylnem wejściem? — niepokoi się Banks.

— Na pewno wyjdą tylnemi drzwiami — odpowiada pan w ciemnych okularach — ale muszą wyjść do aut, na szosę. Na piechotę na pewno nie pójdą.

— Szanowny panie, — zwrócił się zaciekawiony mister Banks do nieznajomego — mam do pana teraz już pełne zaufanie. Z początku sądziłem, że pan jesteś agentem tej zbrodniczej kobiety... Ale niech mi pan jednak powie, jaka jest pańska godność?

— Niestety, nie mogę panu tej tajemnicy zaufać... Zapewniam pana tylko, że jestem pańskim dobrym przyjacielem, chociażby z natury rzeczy, bowiem obydwaj jesteśmy wrogami jednej i tej samej osoby... Ale, zkolei, mister Banks, w chwili, gdy mamy obydwaj udać się w pościg za miss Norą, zechce mi pan powiedzieć, kim jest ta osoba, za którą miss Nora żąda od pana okup?

— Jest to moja żona... cichym, smutnym głosem odpowiedział mister Banks, jakgdyby z trudem przyszło mu wymówić te dwa słowa.

— Pańska żona została porwana przez miss Norę? Czemu wcale nie czytałem o tem w pismach?

— Bałem się meldować o tem policji. Nikomu o tem nie mówiłem. Oto dlaczego prasa nic nie wie jeszcze o porwaniu mojej żony.

— W jaki sposób uprowadzono pańską żonę?

— Jest to dla mnie dotychczas tajemnicą...

— A czy nie wie pan, kto uprowadził pańską małżonkę?

— Jakiś Francuz, czy też ktoś podający się za dziennikarza francuskiego, którego poznaliśmy na balu, a który przyszedł podczas mojej nieobecności do żony, i wyszedł z nią razem na miasto...

— A jak ten Francuz wyglądał? — pyta wciąż nieznajomy.

— Wysoki, szczupły, czarna czupryna, zielone oczy w czarnem obramowaniu...

— Zielone oczy w czarnem obrmowaniu? Ach, to dla mnie wystarczający szczegół.

Mister Banks szczegółowo opowiedział nieznajomemu, w jaki sposób dowiedział się o zniknięciu żony, jak również i o listach, które otrzymał od miss Nory.

— Czy posiada pan ten list przy sobie?

— Tak, mam go — odpowiedział Banks i wyjął z portfelu oba listy.

Pan w ciemnych okularach sięgnął do kieszeni po elektryczną latarkę i uważnie przeczytał list.

— Ten sam charakter pisma... Tak, to jest ona.. — zauważył nieznajomy.

— Co? A zatem pan zna również charakter pisma tej gangsterki? — dziwi się Banks.

— Tak, mister. Nie po raz pierwszy mam do czynienia z tą kobietą... Ale, przepraszam pana, ktoś tam idzie...

Nieznajomy przywarł twarz do szyby i zaczął uważnie obserwować, poczem powiedział:

— Wyszedł ten jegomość, który z panem rozmawiał. Ogląda się na wszystkie strony, widocznie chciał przekonać się, czy niema wpobliżu detektywów. Teraz wraca zpowrotem. Trzeba uważnie śledzić...

Nieznajomy znów przywarł twarz do szyby i patrzy bez przerwy. Również i Banks spogląda na ulicę. Wiele ludzi wchodzi i wychodzi — Banks wątpi, czy uda się co zauważyć. Nagle pan w ciemnych okularach wyskoczył z auta. Banks usiłował go pochwycić za rękę, ale tamten zniknął między autami. Banks usiłuje coś powiedzieć — ale nieznajomy daje mu znak ręką, by milczał.

Kilka chwil upłynęło, zanim nieznajomy wrócił, wsiadł do auta i rozkazał szoferowi:

— Płacę panu dwadzieścia pięć dolarów, niech pan pojedzie wślad za tem czarnem autem, które ruszyło w stronę Chicago... Ale niech pan to czyni ostrożnie...

— All right, mister — odpowiedział szofer, zadowolony, że mu się trafia taki świetny zarobek. Motor zawarczał, maszyna ruszyła.

— Czy miss Nora znajduje się w tamtem aucie? — pyta Banks; ogarnia go coraz większy niepokój.

— Nie sama. Wraz z nią znajdują się w tamtem aucie jeszcze czterej gangsterzy i jej nowy kochanek.

— Pan zna również i kochanka miss Nory? — dziwi się mister Banks.

— Tak, mój panie — odpowiada nieznajomy, a głos jego brzmi jakoś tajemniczo.

Auto rusza wślad za czarną maszyną, w której znajduje się miss Nora i jej podwładni.

Dalszy ciąg jutro.

Za grzechy matek

Księżna Krystyna udała się do pokoju, w którym czekał na nią hrabia Alfred.

Nagłe spotkanie po tyloletniem niewidzeniu się i obcowaniu jedynie duchowem było dla obojga wielkim wstrząsem. Stwierdzili oboje odrazu, jakie rysy na ich twarzach powstały wskutek wieloletnich cierpień i tragicznych przejść. Bardzo się też żałowali oboje.

Ich milczenie przez pierwsze parę chwil było znacznie wymowniejsze, niż jakiekolwiek przemówienia. Pomimo tylu lat minionych, pomimo tak wstrząsających przeżyć, Krystyna wydawała się Alfredowi równie piękna i pożądania godna, jak poprzednio. Widać było, że cieszyła się z tego spotkania. Przecież Alfreda kiedyś tak bardzo kochała, a dziś równie serdecznie lubiła i szanowała.

Pierwsza wybełkotała:

— Jesteś nareszcie...

— Tak, wróciłem... Musiałem... Zresztą i mogłem teraz dopiero... Ale powiedz mi przedewszystkiem... Książę!..

— Wyjechał!

— Dobrze, w takim razie będę ci mógł wyjawić wnet całą prawdę... Bardzo ważną i ciekawą.

— Możesz to uczynić tem śmielej, że nie mam już żadnych tajemnic przed mężem.

Hrabia Lanecki zadrżał. Zapytał:

— Co? Czyżby to było możliwe? Powiedziałaś mu?..

— Wszystko...

— Więc wie też, że... masz córkę...

— Mówię ci przecież, że wie wszystko... oprócz tego, kto jest ojcem dziecka.

— I nie usiłował mścić się?

— Jego zemsta polega jedynie na tem, że czyni wszystko możliwe, aby odnaleźć i zwrócić mi moje dziecko. Teraz dopiero widzisz, jaki to szlachetny i idealny człowiek.

Słowa Krystyny wywarły na Alfredzie ogromne wrażenie. Po chwili milczenia rzekł:

— Tak, byłem, zresztą, zawsze zdania, że Paweł jest wzorem szlachetności i dobroci. To piękna dusza i złote serce. Gdyby wszyscy tacy byli, nie mielibyśmy więcej tragedyj małżeńskich na świecie. Zbyteczne byłyby rozwody, zniknęłyby niesnaski, małżeństwo nabrałoby znów trwałości i siły. Mam wielki szacunek i cześć dla Pawła.

— On ciebie także bardzo lubi. Wiele razy o tobie wspominał. Ogromnie żałował, że nie dajesz nawet znaku życia. Bardzo się ucieszy na wieść, żeś wrócił. Ale mówiłeś mi o jakiejś ważnej nowinie. Czy radosnej?

— Bardzo!

Widać było wszakże, że mu wyznanie tej nowiny przychodzi z wielkim trudem. Pocierał głowę, jakby porządkując myśli. Po chwili dopiero wyprostował się i rzekł:

— Pamiętasz, żem sobie poprzysiągł, iż nie pokażę ci się wcześniej, póki nie odnajdzie się nasze dziecko.

Słowa te były dla Krystyny wielką niespodzianką. Czyżby Alfred już wiedział? I skąd zdobył wieść, która jasnym promieniem słońca rozjaśniła ponury mrok, panujący tyle lat w sercu Krystyny?

Rzekła:

— Rozumiem! Ponieważ Haneczka już odnaleziona, więc i ty się zjawiasz?

Teraz Alfred zkolei zdziwił się niepomiernie. Skąd Krystyna wie o tem, co on sam przecież chyba tylko wie. Może Zofja ją już uprzedziła? Ale przecież miała tego nie robić. Może jednak postanowiła to wszakże uczynić, aby skrócić cierpienia Krystyny. Byłoby to bardzo piękne z jej strony, myślał sobie hrabia Alfred.

Krystyna zaś mówiła dalej z zapałem:

— Możesz sobie wyobrazić, jak się ucieszyłam. Nasza córeczka jest taka śliczna, taka zachwycająca!

— A któż ci to powiedział?

Spojrzała na niego niemało zdziwiona. Zapytała:

— A bo to jej nie widziałam?...

Alfred drgnął, myśląc, że chyba nie dosłyszał. Zapytał zduszonym głosem, zdumiony do ostatnich granic:

— Co? Widziałeś ją?..

— Oczywiście, skoro tu jest u mnie...

— Ależ to niemożliwe! — szepnął — skądby się tu wzięła?

— Książę ją odnalazł.

— Co ty mówisz?!

— Prawdę! Mąż ją odnalazł i sprowadził. To była jego jedyna zemsta.

— Ależ to niemożliwe!...

— Dlaczego?

— Bo nie dalej, jak wczoraj, ja właśnie odnalazłem Haneczkę!!!

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

P. Z. B. broni niesłusznie sędziów

Polski Zw. Bokserski rozesłał okólnik w którym „rozprawia się" z prasą, nawołując sędziów do procesowania się z tymi sprawozdawcami, którzy posądzają ich o stronniczość.

PZB. wychodzi z założenia, że praca sędziów jest odpowiedzialna i ostre ataki prasy, często zdaniem autorów okólnika niesłuszne, powodują, że wielu zasłużonych sędziów wycofuje się z czynnego życia.

No tak wszystko to byłoby piękne, gdyby nie naga prawda życiowa. Ostatnio na ringach znów zanotowaliśmy dwa jaskrawe wypadki pogwałcenia najelementarniejszych zasad w prowadzeniu meczów.

W arszawie na pamiętnym meczu Skoda — Warta skrzywdzono w zgoła osobliwy sposób zawodnika Czortka, przyznając mu remis, gdy wszyscy z przeciwnikiem w ringu na czele przyznawali mu piękne zwycięstwo.

W kilka dni później gościł budapeszteński FTC w Łodzi. W ramach tego meczu zanotowano niesłychane burdy, których winę przedewszystkiem ponosili sędziowie punktowi. Panowie ci w jednej z walk przyznali drugiemu łodzianinowi porażkę, choć zasłużył na zwycięstwo.

Oczywiście, że pełnej temperamentu publiczności nie zdołano powstrzymać i doszło do skandalu. Mecz przerwano, na ring posypały się ciężkie przedmioty.

Zrozumiałe zupełnie, że tego rodzaju samosądy nad sędziami potępiamy w całej rozciągłości... Ale co dalej? Czy sędziowie tego typu mają nadal hasać po ringach, a właściwie po bokach ringu? Czy jest do pomyślenia, aby choć jeden mecz przeszedł bez awantur jeśli sędziowie będą stale wyczyniali cuda? Mało, że zniechęca się zawodnika do dalszej pracy, ale w rezultacie może na prawdę dojść do pożałowania godnych wypadków.

Skandal w Łodzi ma narazie ten efekt, że Węgrzy zapowiedzieli odwołanie do Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Honoru to nam nie przyniesie. Zagranica lubi pisać o Polsce źle, a już pławi się niemal gdy znajdzie ku temu okazję. A okazyj, jak widzimy, dajemy dostatecznie wiele.

Więc jakżeż to ma być pano wie z PZB? Nas dziennikarzy, zmuszacie do bardzo spokojnego oceniania umiejętności sędziów, a jednocześnie przysyłacie na zawody ludzi, którzy w żadnym wypadku do tej ro li nie nadają się. Domagamy się wobec tego, by raz wreszcie sprawy te uregulować. Okólnikami takich spraw nie za łatwia się. Te sprawy znajdą swe rozwiązanie, gdy PZB. przeprowadzi szereg kursów, które będą dla kandydatów czy nawet już „starych" sędziów okazją do pogłębienia swych skromnych wiadomości o sztuce sędziowania. Bo, że sędziowanie jest sztuką, to nie ulega wątpliwości.

A gdy wreszcie panowie sędziowie nauczą się prowadzić zawody wówczas na pewno nie dojdzie do skandali. (J.-an).

YMCA — GEDANIA 12:4.

W sobotę został rozegrany mecz bokserski między Gedanją a warszawską YMCA. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 12:4. Dodajmy, że w drużynie gdańskiej zabrakło doskonałego Biangi i Hanskego, w YMCA nie startował Ożarek.

W ramach meczu obchodzono uroczystość 10-lecia pracy zawodniczej popularnego pięściarza Kazimierskiego. Jubilat otrzymał upominki od WOZB. oraz od klubu.

OBRADY SĘDZIÓW

W sobotę rozpoczęły się obrady Polskiego Kolegjum Sędziów. Już pierwszego dnia z toku godzinych obrad. można było wywnioskować, że sędziowie murem stoją przy swej dotychczasowej autonomji. Oczywiście, że system ten musi zawieść.

Późnym wieczorem zapadły decydujące uchwały.

Sukcesy sportowców zagranicz.

ANTWERPJA. Zakończona została w Antwerpji 6-ciodniówka kolarska. Pierwsze miejsce zajęła para Deneef — Demuysscher — 260 pkt., 3.059, 480 klm., II-ie miejsce zajęła para Charlier — Depauw.

NOWY JORK. Znakomita biegaczka amerykańska, Hele na Stephens, na niedawnych za wodach w Nowym Jorku poza zwycięstwem na 50 mtr. zajęła jeszcze pierwsze miejsce w ku li — 12,73 mtr. i w skoku wdal z miejsca — 255 cmtr.

LONDYN. Uniwersytety Oxford i Cambridge przygotowują się energicznie do słynnego biegu na Tamizie swoich ósemek wioślarskich. Prasa angielska z zainteresowaniem omawia fakt, że w ósemce Oxfordu wiosłuje Amerykanin Lumb.

NOWY JORK. Amerykański pływak W. Spence, który od wielu lat należy do najlepszych pływaków świata, ustanowił ostatnio nowy rekord światowy na zawodach w Chicago, uzyskując na 100 mtr. stylem klasycznym wynik 1:10,2 sek. Dawny rekord należał do Amerykanina Higginsa.

OSLO. Na skoczni narciarskiej Wikesund pod miastem Drammen znakomity skoczek norweski Reidar Andersen uzyskał doskonały wynik 94 mtr. Jest to najdłuższy doty chczasowy skok, uzyskany na terenie Norwegji.

BERLIN. Finałowy mecz hokejowy o mistrzostwo Niemiec odbędzie się 6 marca w Monachjum pomiędzy SC Ries sersee i Berliner Schlittschuh klub.

WIEDEŃ. Mistrz olimpijski Karol Schaeffer odrzucił zaproszenie wjazdu do Ameryki i Kanady na tournee. Nato miast inny austrjacki łyżwiarz figurowy, Kaspar, trzeci w konkursie olimpijskim w Gar misch wyjedzie w tych dniach na zaproszenie Kanadyjczyków do Toronto. Zaproszenia dostała również do Ameryki i Kanady łyżwiarska para austrjacka rodzeństwa Pausin, wicemistrz turnieju olimpijskiego.

BERLIN. Przewodniczący międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Baillet-Latour, oraz prezes Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej Edstroen wyjechali do Tokjo, aby na miejscu przekonać się o możliwościach organizacyjnych Japonji, w ewentualnem przeprowadzeniu Igrzysk olimpijskich w 1940 r.

Jeżeli chodzi o zimowe igrzyska 1940 r., największe szanse uzyskania ich organizacji po siada Norwegja.

Zawody strzelecko-narciarskie

W Rackim Borze w pow. Brasławskim odbyły się zawody strzelecko - narciarskie przy udziale 7-miu zespołów, reprezentujących powiaty: — Dziśnieński, Brasławski, Postawski, Wilejski, Święciański, Mołodeczański i Niemenczyn.

Rozegrano trzy konkurencje, bieg sztafetowy 4x2 klm., bieg na 5 klm. z przeszkodami w terenie i bieg patrolowy ze strzelaniem na 12 klm.

W ogólnej punktacji wszystkich trzech konkurencyj pierwsze miejsce zajęła drużyna brasławska przed święciańską. W strzelaniu doskonały wynik uzyskała drużyna „Hołubicze": 19 punktów na 20 możliwych.

Nasi wioślarze przed Olimpjadą

Obecnie nasi olimpijscy wioślarze, rekrutujący się ze środowisk Warszawy, Poznania i Krakowa, przebywają na obozie kondycyjnym w Dolinie Chochołowskiej, uprawiając narciarstwo.

W marcu przybędzie do Warszawy trener, zaangażowany przez Zarząd P. Z. T. W., Niemiec Haspel, ten sam, który w r. 1932 przygotował naszych wioślarzy do zawodów olimpijskich w Los Angeles. Pan Haspel pracę swą rozpocznie od terenu warszawskiego.

W czerwcu wszyscy wioślarze — kandydaci olimpijscy, zgromadzeni będą na obozie treningowym, prawdopodobnie w Warszawie.

Przed meczem Polska-Austrja

Polski Związek Tenisowy komunikuje nam, że informacje z Wiednia co do składu reprezentacji Polski na mecz z Austrją o puhar Davisa nie odpowiadają prawdzie.

Zarząd P. Z. T. L. przewiduje następujący skład naszej reprezentacji:

Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Bratek.

W rezerwie znajdują się: Spychała, Popławski i Wittman.

Hebda przyjeżdża 10 marca do Warszawy, gdzie prowadzić będzie trening łącznie z tenisistami stałecznymi na korcie krytym i na sali gimnastycznej.

W dniu 1 kwietnia Hebda, Tłoczyński i Jędrzejowska jadą do Grecji, gdzie obok paru spotkań towarzyskich rozegrają mecz Polska — Grecja. Około 20 kwietnia tenisiści nasi wracają do Warszawy, gdzie rozpocznie się obóz treningowy.

Na mistrzostwa Węgier, w końcu kwietnia, zaproszeni zostali: Tłoczyński, Hebda i Jędrzejowska. Ze względu na projektowany w tym czasie obóz treningowy, Zarząd P. Z. T. L. proponuje wysłać do Węgier zmieniony skład naszej reprezentacji, a mianowicie: Jędrzejowską, Wittmana i Spychałę.

Z Budapesztu Jędrzejowska uda się na mistrzostwa Austrji do Wiednia.

Projekt hokeistów krakowskich

Wobec niepomyślnych warunków atmosferycznych w Krakowie, Cracovia zmuszona jest szukać poza Krakowem możliwości treningu dla utrzymania w formie swej doskonałej trójki ataku: Marchewczyka, Wołkowskiego i Kowalskiego.

Na meczu hokejowym Śląsk — Berlin wymieniona trójka graczy wejdzie prawdopodobnie w skład drużyny Śląska.

W dniu 4-tym, względnie 5-tym marca, Cracovia wystąpi na torze katowickim przeciwko reprezentacji Kanady, która ponadto również w Katowicach, rozegra drugie spotkanie, tym razem z reprezentacją Polski.

Nowe sukcesy Jędrzejowskiej

Startująca w międzynarodowym turnieju tenisowym w Monte Carlo Jędrzejowska po uporaniu się z szeregiem przeciwniczek, doszła do finału, który rozegrała wczoraj z pierwszą rakietą Francji Mathieu. W półfinale zwyciężyła Jędrzejowska doskonałą Angielkę Stammers.

Poza tem z ciekawych wyników w Monte Carlo notujemy następujące:

Cramm pokonał Włocha Rado 5:7, 6:2, 6:2. Henkel pokonał Boussusa 6:0, 4:6, 6:3. Palmieri wyeliminował Niemca Lunda 8:6, 6:0.

W grze podwójnej panów para francuska Brugnon — Boussus pokonała parę włoską Stefani — Taroni 7:5, 6:3.

Ping-pongowe mistrzostwa Polski

W sobotę przed południem rozpoczęły się w Warszawie rozgrywki ping - pongowe o indywidualne i drużynowe mistrzostwa Polski.

W mistrzostwach drużynowych startują następujące zespoły: Orlę i Hakoah z Łodzi, Samson z Tarnowa i Hagibor z Krakowa, YMCA i Hasmonea z Warszawy, Związek Strzelecki Grudziądz, z Poznania kolejowe PW i KSM Łazarz, Rewera ze Stanisławowa, Zenit ze Lwowa, oraz ze Śląska ZS Świętochłowice i GDA Chorzów.

W godzinach przed południowych rozegrano następujące dwa spotkania drużynowe: Samson — Hakoah 5:0 i Hagibor — Orlę 5:1.

W mistrzostwach indywidualnych startuje ogółem 27 zawodników.



Ósemka bokserska Warty, która po raz ósmy zdołała zdobyć zaszczytny tytuł drużynowego mistrza Polski.

Przed regatami w Pucku

Zarząd m. Pucka postanowił wyasygnować większą kwotę na budowę pomostów, trybun pod Puckiem nad brzegami zatoki i t. d. Inwestycje te pozostają w związku z mającemi odbyć się w sezonie nadchodzącym po raz pierwszy w Pucku międzynarodowemi regatami kajaków.